

## Miejsce urodzenia

Pruchnik to miasteczko rodzinne Ks. Bronisława Markiewicza, leżące nad rzeką Mleczką, koło Jarosławia. Już od 1353 roku posiadało prawa miejskie. Gotycki kościół z XV wieku, przebudowany i odnowiony w 1684 roku, kierował oczy i myśli mieszkańców ku niebu. Do XVIII wieku cieszyli się oni dobrobytem. Zajmowali się rolnictwem oraz rzemiosłem: rzeźnictwem, garbarstwem, szewstwem, krawiectwem, piekarstwem. Wzdłuż długich uliczek wznosiły się zamożne, drewniane domy. Rodzina Markiewiczów osiedliła się tu w 1667 roku. Domek Markiewiczów, wybudowany w 1835 roku, nie różnił się od innych. Był drewniany, stał przy małej, bocznej ulicy.

## Dom rodzinny

Ks. Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 roku, jako szóste z jedenaściorga dzieci. Na chrzcie św. otrzymał imiona: Bronisław Bonawentura. Rodzice jego, Jan i Marianna z Gryzieckich, należeli do ludzi średnio zamożnych i zajmowali się rolnictwem i kupiectwem. Matka wychowywała dzieci i przygotowywała je do twardego życia. Ojciec był ceniony przez mieszkańców Pruchnika, którzy aż trzykrotnie wybrali go na burmistrza. Zaborca austriacki doprowadzał kraj do coraz większego zubożenia, zwanego „galicyjską nędzą”. Na skutek rosnącej konkurencji oraz aby utrzymać liczną rodzinę (pięciu synów i sześć córek), Jan Markiewicz musiał często zmieniać pracę. Mimo tych trudności wszyscy synowie otrzymali wyższe wykształcenie oraz katolickie i patriotyczne wychowanie.

W domu Markiewiczów panowała religijna atmosfera. Szczególną cześć odbierała Matka Boska Częstochowska. Cała rodzina gromadziła się na modlitwę przed Jej obrazem, który Jan Markiewicz otrzymał od swego ojca, w dniu ślubu, 4 lutego 1827 roku. O ich religijności świadczą też napisy na drewnianej, poprzecznej belce, podtrzymującej sufit izby: „A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami”, a z drugiej strony belki było wyrzeźbione słońce, zaś w jego tarczy - imię Jezus (IHS) z krzyżem i trzema gwoźdźmi. To wszystko było otoczone wieńcem z pięciu gwiazd - na pamiątkę pięciu ran Zbawiciela.

## Dzieciństwo

O dzieciństwie Bronka niewiele wiemy. Gdy miał cztery lata, wybuchło powstanie chłopskie, tzw. rzeź galicyjska (1846 r.). Być może, że niektóre obrazy i opowiadania o tych tragicznych wydarzeniach zapadły w jego dziecięcą pamięć. Zapamiętał dobrze biedę w domu, z powodu klęski nieurodzaju, taką, że - jak sam mówił - matka przygotowywała im do jedzenia nawet placki z perzu.

Do szkoły elementarnej uczęszczał w Pruchniku. Może był ministrantem i służył proboszczowi podczas porannej Mszy Św. Na pewno, w chwilach wolnych, pomagał rodzicom w różnych pracach, czy bawił się z kolegami. Był chłopcem pilnym, koleżeńskim i wrażliwym. Pewnego dnia - opowiada jego starsza siostra - Bronek wrócił ze szkoły zapłakany; był bardzo głodny. „Czyż nie dałam ci pieniędzy na bułkę?” - zapytała matka. „Tak, dałaś mi - odpowiedział - ale spotkałem biednego i dałem mu wszystko, co miałem, bo on leż był głodny”.

Do gimnazjum uczęszczał w Przemyślu i mieszkał na stacji. Odznaczał się niezwykłą pilnością w nauce, słynął jako wzorowy uczeń i zdobywał najlepsze stopnie i uznanie u profesorów.

## Kryzys wiary

Choć w domu otrzymał dobre, dogłębne wychowanie katolickie, to jednak w piątej klasie gimnazjalnej, pod wpływem lektury niechrześcijańskiej i profesorów, którzy głosili racjonalizm i wyśmiewali religię, przeżył kryzys wiary, który trwał półtora roku.

W późniejszych latach wyznał: „Ja sam, kształcony od dziecka na Skardze i Krasickim, czytając w 18-tym roku mego życia dzieła wielce poważne z dziedziny historii i nauk przyrodniczych w języku niemieckim, a obok nich - autorów greckich i łacińskich w całości, nie zadowalając się szkolnymi podręcznikami obciętymi [z niepełnym tekstem]; wkrótce straciłem wiarę w Boga i harmonię wewnętrzną, których brak odebrał mi pogodę i spokój duszy. Niezadługo potem, tęskniąc za nimi, zabrałem się znowu do czytania dzieł najcelniejszych pisarzy polskich, którzy powoli zaczęli koić rozstrój w duszy mojej, aż wreszcie przy czytaniu jednej noweli, napisanej przez Józefa Korzeniowskiego [*Narożna Kamienica*], upadłem na kolana i zacząłem się modlić: *Jeśli istniejesz, Boże, daj mi się poznać, a wszystko dla Ciebie gotowym uczynić...* I w tej chwili napelił mię Pan wielką światłością wewnętrzną, która sprawiła, iż uwierzyłem we wszystko, co Kościół święty

do wierzenia podaje, i tegoż jeszcze dnia wypowiadałem się z całego życia. I odtąd 41 lat minęło, jak panuje stały pokój i pogoda niezmacona w sercu moim".

## Niezwyczajne wydarzenie

3 maja 1863 roku, w Przemyślu, Bronisław przeżył niezwykłe wydarzenie. Kolega Markiewicza, bardzo wzruszony, wbiegł do jego pokoju i opowiedział mu, że wcześniej rano słyszał wiejskiego chłopca, mającego około 16 lat, który był jakby w ekstazie prorockiej; twarz mu promieniała, oczy błyszczały nieopisanym blaskiem, i przepowiadał niezwykle rzeczy. Kiedy natchnienie mu minęło, okazał się zwykłym chłopcem, który na każde pytanie odpowiadał: „Nic nie wiem”. A w ekstazie mówił: „Widzę na południowym zachodzie, niedaleko, pod górami, wielkiego Męża Bożego i Sanktuarium Matki Bożej, gdzie się dokonują liczne łaski i cuda. Ten wielki Mąż Boży wychowuje świętych kapłanów. A oni rozejdą się wszędzie, oddając się różnym zajęciom; wychowują młodzież i po wielkich przeobrażeniach przemieniają na nowo oblicze świata. Jeden z księży przemyskich pójdzie do tego Męża Bożego. Kapłan ten będzie dużo cierpieć. Jego ostatnim dziełem, które uczyni dla Polski, będzie wprowadzenie na ziemi polskiej nowego Zgromadzenia zakonnego”. Bronek nie przypuszczał wówczas, że ta przepowiednia będzie dotyczyć jego.

W dramacie *Bój bezkrwawy* (1908 r.), ks. Markiewicz podaje taką wersję tego zdarzenia: „Wojnę powszechną poprzedzą wynalazki zdumiewające i straszliwe zbrodnie, popełniane na całym świecie. Wy, Polacy, przez ucisk niniejszy oczyszczeni i miłością wspólną silni, nie tylko będziecie się wzajemnie wspomagać, ale nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludom, nawet wam niegdyś wrogim. I tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidziane braterstwo ludów. Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary, wzbudzi między wami ludzi świętych i mądrych, i wielkich mistrzów, którzy zajmą poczytne stanowiska na kuli ziemskiej; języka waszego będą się uczyć w uczelniach na całym świecie (...). **Najwyżej zaś Pan Bóg was wyniesie, kiedy dacie światu wielkiego papieża.** Ufajcie przeto Panu. bo dobry, miłosierny i nieskończenie sprawiedliwy jest (...). Bóg żąda od was (...) bojuwania cichego, pokornego (...). On chce od was, abyście - każdy na swoim stanowisku - prowadzili przede wszystkim na każdy dzień bój bezkrwawy”.

## Powołanie kapłańskie

W lipcu 1862 roku Bronisław bardzo mocno przeżył śmierć swoich trzech siostr, które w wieku 15, 18 i 23 lat zmarły na gruźlicę. Mimo tych przeżyć, maturę zdał z wyróżnieniem, 23 lipca 1863 roku. Nie myślał już o karierze profesorskiej czy wojskowej. Postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego w Przemyślu. „Z bojaźnią wstępowałem do seminarium. Pan Bóg dał mi poznać dobrze już wtenczas, że do seminarium idzie się nie po godność, karierę, dobrze płatne stanowisko, ale aby się przygotować do obowiązków twardych i służby uciążliwej” - mówił do jednego ze swoich wychowanków. Z początku dręczyły go wątpliwości, co do jego powołania, ale pomogła mu je rozwiązać Matka Boża.

Już wcześniej, bo mniej więcej w 1857 roku - jak pisze w zeznaniach do procesu beatyfikacyjnego ks. Jana Bosko - miał sen: „Widziałem Matkę Najświętszą. Przed Nią klęczał kapłan w czarnej sutannie, mający około 40 lat, z włosami przyprószonymi siwizną. Ja również klęczałem, z twarzą głęboko pochyloną, niemniej widziałem Madonnę i tego świętego księdza. Odczuwałem wtedy rodzaj lęku połączonego z czcią, jakiego nie odczuwałem nigdy więcej w moim życiu. Matka Najświętsza powiedziała mi: «Tylko na jego prośbę biorę cię pod moją specjalną opiekę» - lub podobne słowa. Ten sen stawał mi wytrwale przed oczami przez całe życie, z pewnością moralną, że ta wizja powtórzy się jeszcze raz”.

I powtórzyła się 8 grudnia 1863 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. W tym dniu, po Komunii świętej, Bronek otrzymał łaskę umocnienia w powołaniu i pozbył się na zawsze wątpliwości co do obranej drogi życiowej.

W Seminarium pilnie przygotowywał się do kapłaństwa i przepowiadania Ewangelii. Bardzo się cieszył, gdy kapłani przemyscy zabierali go ze sobą w niedziele lub święta na naukę katechizmu w sąsiednich wioskach. Tam poznawał, jak wielkie jest zniwo, jak wielkie są braki w wiedzy religijnej ludu, jak wielka jest bieda. Czytał pilnie Pismo święte, dzieła Ojców Kościoła, żywoty świętych i inne książki ascetyczne. Dużo modlił się przed Najświętszym Sakramentem. W swoich notatkach pisał: „Chrystus chce, abym siedł a nie siedział, i oczekiwał nadchodzących owiec. Będę szukał owiec Chrystusowi. Kapłaństwo - najwyższa godność moja”.

## Święcenia kapłańskie

15 września 1867 roku został wyświęcony na kapłana. 22 września odprawił pierwszą Mszę Św. w rodzinnej parafii. Mieszkańcy Pruchnika chcieli mu urządzić uroczyste prymicje, jako synowi długoletniego burmistrza. On sprzeciwił się temu; chciał spędzić ten dzień sam na sam z Bogiem i swoją rodziną. Mówił: „Ciche prymicje, bo cichy i Serca pokornego jest Jezus”. „Pokorą najlepiej odwdzięczymy się Panu Bogu za łaski nam dane w Sakramencie kapłaństwa”.

## Wikariusz

Harta. 28 września 1867 roku rozpoczął prace kapłańską, jako wikariusz w parafii Harta koło Dynowa. Z całym zapalem oddał się pracy duszpasterskiej, spowiadając, głosząc kazania i nauczając katechizmu. Pracował nad wykorzenieniem nałogu pijaństwa i jednaniem zwaśnionych. Długie godziny spędzał przed Najświętszym Sakramentem. Pieszko chodził do oddalonych wiosek uczyć dzieci katechizmu. Zimą odmrażał sobie ręce i nogi. Z jego inicjatywy proboszcz wybudował kaplice w miejscowościach: Szklary. Lipnik, Bachorzec, by wierni mieli bliżej na Mszę św. Dziś są tam parafie. Okazywał dzieciom wielką troskę i miłość, nazywał je „aniołami ziemskimi”.

**Katedra przemyska.** W marcu 1870 roku objął funkcję wikariusza przy katedrze w Przemyślu. Od piątej rano czekał już w konfesjonale na penitentów. W pierwszych dniach nikt do spowiedzi tak wcześnie nie przychodził. Zresztą, poza Wielkanocą, spowiadano się rzadko. Po paru tygodniach nie on już czekał na penitentów, ale oni czekali na niego. Dawał duszom okazję powrotu do Boga. Mówił: „Kapłan czekający w konfesjonale jest wołającym głosem dobrego pasterza. Na niejedną duszę więcej działa widok oczekującego spowiednika niż kazanie”.

Pracował wśród więźniów jako kapelan. Szedł do nich z uśmiechem i sercem. Wiedział, że to nieznajomość prawd religijnych doprowadziła ich do upadku i poniżenia. Dlatego budził w nich optymizm i przekonanie, że cała przyszłość jest jeszcze przed nimi, jeśli odrodzą się wewnętrznie, bo tylko dzięki łasce Bożej staną się dziećmi Bożymi i odzyskają ludzką godność.

W wolnych chwilach udawał się do pobliskich wiosek, aby katechizować dzieci, które pasły krowy i bawiły się. Nawiązywał z nimi rozmowę, obdarowywał je cukierkami, ciastkami, a następnie zaczynał naukę katechizmu. Początkowo były nieśmiało i nieufne. Potem na jego widok z radością biegły ku niemu, wołając: „Chodźmy, bo ksiądz idzie do nas...”.

Podczas odwiedzin u chorych, korzystając z licznie zgromadzonych wiernych, przeprowadzał z nimi okolicznościową katechizację.

Gdy wybuchła zaraza cholery w Przemyślu, okazał wielką miłość i odwagę: odwiedzał chorych, pomagał im, rozpałał ogień w kuchni, podnosił na duchu, przygotowywał na śmierć. Znano go w całej okolicy jako „przyjaciela ubogich”. W porozumieniu z biskupem M. Hirschlerem zorganizował komitet ratunkowy, który dożywiał ludzi, gotując dla nich zupy na przemyskich błoniach nad Sanem. Sam czuwał nad kuchnią, aby wszyscy sprawiedliwie zostali obdarowani strawą; zachęcał stojących nieśmiało z boku i osobiście nalewał im zupę do garnuszków. Po niedługim czasie cholera zaczęła ustawać, liczba śmiertelnych wypadków się zmniejszała, chorzy powracali do zdrowia.

Nie przechodził obojętnie obok nikogo. Pewnego dnia spotkał na ulicy Przemyśla sprzedającą owoce staruszkę, która w ten sposób zarabiała na utrzymanie chorego męża i dzieci. Zbliżało się już południe, a ona jeszcze niewiele sprzedawała. Zobaczywszy nagle przy sobie ks. Markiewicza, rozplakała się. On zapytał ją: „Dlaczego płaczecie, matko...”. Opowiedziała mu o swej ciężkiej sytuacji rodzinnej. Akurat ze szkoły wybiegły dzieci, ksiądz przywołał je i zapytał: „Kto chce jagody?” - „Ja., ja... ja...” odezwały się dzieci i ustawiły się w szeregu, a ksiądz kazał staruszce odmierzyć wszystkim po porcji jagód. Gdy kosz był pusty, zapłacił za owoce i odszedł z uśmiechem.

## Studia uniwersyteckie

1 października 1873 roku Bronisław rozpoczął studia filozoficzne na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Chciał zdobyć mocne podstawy naukowe do walki z bezbożnymi hasłami pozytywizmu i zostać profesorem gimnazjalnym, by chronić młodzież przed kryzysem wiary, w jaki sam popadł, będąc w gimnazjum. Chciał przygotować i wychować inteligencję katolicką, która pracowałaby dla ludu bez uprzedzeń do religii. Największe uczelnie w Galicji były pod wpływem filozofii racjonalistycznej. Kapłan nie był mile widziany na Uniwersytecie. Spotykały go ironiczne spojrzenia studentów, docinki profesorów w czasie wykładów pod adresem Kościoła katolickiego i księży. Upłynął rok. Nie czuł się tu dobrze. Kierownik duchowy

zapropomował mu przeniesienie się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Jesienią 1874 roku zjawił się w Krakowie. Zamieszkał u oo. Kapucynów przy ul. Loretańskiej, w pobliżu uniwersytetu. Uczęszczał na wykłady z historii wychowania i oświaty Greków i Rzymian, historii literatury niemieckiej, historii Polski, literatury polskiej. Tu atmosfera była lepsza. Wykłady we Lwowie i Krakowie pozwoliły mu poznać niebezpieczeństwa, jakie niósł pozytywizm, idealści i moderniści. Po roku przełożeni odwołują go ze studiów i kierują do obowiązków duszpasterskich w diecezji, z powodu braku kapłanów. Była to dla niego przykra niespodzianka, ale przyjął posłusznie wolę Bożą.

## Proboszcz

Gać. Przybył tu 3 listopada 1875 roku. Wieś ta była wówczas filią parafii Kańczuga i był jej rektorem. 23 marca 1876 roku Gać zostaje erygowana jako nowa parafia i ks. Markiewicz zostaje jej proboszczem. Odwiedza dom po domu i wnet poznaje wszystkie swoje owieczki. Słucha ich zwierzeń. Wnet zyskał sobie miłość i zaufanie dzieci i ludu. Walczył z pijaństwem, założył bractwo trzeźwości, odwiedzał osobiście nałogowców. Terenem nieporozumień była karczma. Tu odbywały się uroczystości weselne i chrzcielne, bijatyki i kłótnie. Proboszcz zarządził, aby gospodarze - przed ślubem syna czy córki - składali u niego pewną sumę pieniędzy, która zostanie im zwrócona, jeśli wesele odbędzie się spokojnie; w przeciwnym razie pieniądze zostaną przeznaczone dla ubogich w parafii. Zatem gospodarze i młodzi pilnie czuwali nad porządkiem i nad spokojnym przebiegiem uroczystości, aby złożone u proboszcza pieniądze im nie przepadły.

Gdy zauważył, że młodzież chodzi ze starszymi do karczm, zakupił większą ilość szachownic, zaczął gromadzić chętnych na plebanii i uczyć gry w szachy. Wnet młodzież grała wszędzie: na pastwiskach, po domach, w szkole. Starsi ją naśladowali. Wkrótce gra rozpowszechniła się w całej wsi. Karczma zaczęła świecić pustkami i karczmarz musiał się wynieść.

Ks. Markiewicz dbał też o poziom materialny parafian. Z gospodarzami omawiał osiągnięcia w dziedzinie rolnictwa, wskazywał na nowe metody uprawy roli, zalecał zmianę płodów, doradzał zakładanie sadów. W czasie żniw zachęcał do „samopomocy” (pomoc przy żniwach, pożyczanie koni, itp.). Po udanym pomysle z „samopomocą” proponował założenie dla swych parafian kasy pożyczkowej, która rozwinęła się i zamieniła w „Spółkę Oszczędności i Pożyczek”.

Błazowa. 28 sierpnia 1877 roku przejął 8-tysieczną parafię w Błazowej. Miał już ustaloną metodę duszpasterską. Szczególną troską otaczał dzieci. Walczył z pijaństwem. Chwata Boża i zbawienie dusz były głównym jego celem. Rozwijał nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i zwyczaj częstej Komunii świętej. „Komunia święta - mówił - zapala w nas miłość Bożą do tego stopnia, iż zapominamy o ziemi, o wszelkim stworzeniu, i łakniemy jedynie świętej miłości. Nic nas tak nie rozpłomienia miłością ku Panu Bogu, jak Komunia święta”.

Nie jest obojętny na sprawy materialne parafian. W pobliżu kościoła wybudował szpitalik wiejski. Popierał rozwój przemysłu tkackiego. W 1883 roku założył spółdzielnię tkacką. Najzdolniejszego tkacza wysłał na studia do Czech, a gdy ten powrócił do Błazowej, w 1884 roku założył szkołę tkacką. Stąd ks. Markiewicz sprowadzał później sukno do zakładu w Miejsu Piastowym.

Podjął myśl zbierania składek, na nowy kościół, podczas kolędy; jego następcy kontynuowali tę działalność i dzięki temu została wybudowana wspaniała świątynia. Przełożeni dostrzegli wysiłki, gorliwość i owoce pracy duszpasterskiej ks. Markiewicza, został więc wyróżniony przywilejem używania rakiety i mantolety oraz mianowany wicedziekanem strzyżowskim.

## Profesor

### w Wyższym Seminarium Duchownym i spowiednik sióstr zakonnych

20 października 1882 roku ks. Markiewicz objął stanowisko profesora teologii pastoralnej w Przemyślu. Przez dwa lata dojeżdżał z Błazowej na wykłady. Po otrzymaniu kolejnych obowiązków, w listopadzie 1884 roku, przeniósł się do Przemyśla na stałe. Był prefektem kleryków, radcą w Konsystorzu Biskupim, egzaminatorem prosynodalnym, spowiednikiem zwyczajnym sióstr karmelitanek i sióstr benedyktynek. Jeden z jego kolegów seminaryjnych mówił: „Wprost z pracy duszpasterskiej powołany do wykładów, znakomicie się wywiązywał ze swego zadania. Wykłady jego były nadzwyczaj praktyczne. Swoich słuchaczy starał się przejąć duchem miłości Boga i dusz, Krwią Chrystusową odkupionych. Wpajał w nas zamiłowanie do pracy w konfesjonale, w szkole, na ambonie, a z naciskiem zalecał cześć i posłuszeństwo wobec księży proboszczów”. Za wiedzą i

pozwoleniem przełożonych wysyłał kleryków na wieś na katechizację w niedziele i święta.

## Powołanie zakonne

Widząc zaniedbanie i opuszczenie dzieci i młodzieży, postanowił poświęcić się całkowicie ich wychowaniu. Już w 1881 roku w „Zapiskach” zanotował: „Parafię co rychlej opuścić, aby z większą siłą popierać kwestię wychowania. To rzecz główna dzisiaj i zawsze była, i zawsze będzie”. 10 listopada 1885 roku wyjeżdża do Włoch w poszukiwaniu zakonu zajmującego się wychowaniem młodzieży. Miał zamiar wstąpić do teatynów. Dojechał do Rzymu. W trzecim dniu pobytu w Wiecznym Mieście trafił do Salezjanów przy Dworcu Termini, i w kościele Najświętszego Serca Jezusowego, po odprawieniu Mszy Św., powziął decyzję. Jedzie do Turynu, do Św. Jana Bosko - założyciela Salezjanów, z prośbą o przyjęcie.

## Spotkanie z ks. Janem Bosko

Spotkanie ich było bardzo serdeczne, jakby dwóch dobrych znajomych. Ks. Markiewicz rozpoznał w ks. Bosko owego kapłana ze snu z 1857 roku, który modlił się za niego u Matki Bożej, a w kościele Matki Bożej Wspomożenia Wiernych - kościół pod górą, i przepowiedni przemyskiej. 1 stycznia 1886 roku rozpoczął nowicjat w San Benigno Canavese. Słuchał konferencji ks. Jana Bosko. Starł się dokładnie poznać ducha rodziny zakonnej. Zainteresowała go **idea powściągliwości i pracy**. Widział w niej możliwość uzdrowienia ekonomicznego, moralnego i duchowego społeczeństwa i uchronienia Polski od plagi pijaństwa. Marzył o powrocie do Polski jako salezjanin, i o założeniu zakładu dla biednych sierot. Ale już w nowicjacie widział, że nie wszystko z Włoch da się „żywem” przeszcześcić do Polski, do biednej Galicji.

## Salezjanin

25 marca 1887 roku złożył śluby wieczyste na ręce ks. Jana Bosko. W San Benigno Canavese przebywał do 30 sierpnia 1887 roku jako radca domu i asystent kleryków. Gdy przeniesiono nowicjat do Valsalice, on też został tam przeniesiony. W Valsalice nauczał historii i teologii moralnej w Seminarium Misji Zagranicznych i w Instytucie Niepokalanego Poczęcia. Pisząc do jednego z księży w Polsce, prosił go o modlitwę, aby „wkrótce został świętym, gdyż takich potrzeba wszędzie, a osobliwie Polakom”.

Kilka miesięcy przed śmiercią ks. Jana Bosko wstąpił do Salezjanów drugi Polak, książę August Czartoryski. To spotęgowało nadzieje ks. Markiewicza na sprowadzenie Salezjanów do Polski. Miał okazję dobrze poznać Augusta Czartoryskiego, bo był jego prywatnym nauczycielem. Kolegium w Valsalice liczyło 150 osób: młodzież zakonną i członków zgromadzenia. Ks. Bosko zmarł 31 stycznia 1888 roku i został pochowany w Valsalice. Ks. Markiewicz wziął udział w jego pogrzebie. 3 października 1888 roku Markiewicz został przeniesiony do Turynu w charakterze spowiednika w kościele Św. Jana Ewangelisty. Oprócz spowiadania i nauczania teologii głosił konferencje dla sióstr salezjanek. Był ich kapłanem i spowiednikiem w San Benigno Canavese, w Valsalice, w Bordighera, w Mathi.

Plany wysłania Salezjan do Polski odwlekały się. Czekano, aż zostanie wyświęcony książę August Czartoryski. Ten otrzymał święcenia 2 kwietnia 1892 roku, a 8 kwietnia 1893 roku - zmarł na gruźlicę w opinii świętości. Jan Paweł II beatyfikował go 25 kwietnia 2004 roku.

Również ks. Markiewicz zapadł w tym czasie na zdrowiu, zachorował na płuca. Lekarz dawał mu tylko jeden miesiąc życia. Przełożeni wysłali go z Turynu do Bordighera na rekonwalescencję, a potem do Mathi, gdzie w miarę swoich sił pomagał w pracy duszpasterskiej. Tutaj była też salezjańska fabryka papieru. Słońce, woda, ruch na świeżym powietrzu, dłuższy sen sprawiły, że zaczął powracać do zdrowia i częściowo do pracy. W Przemyślu siostra karmelitanka, za zgodą przełożonych, ofiarowała swoje życie za jego zdrowie.

## Powrót do Polski

W tym czasie przyszła do Turynu propozycja z Polski, aby ks. Markiewicz objął probostwo w Miejscu Piastowym, niedużej wiosce na Podkarpaciu. 23 marca 1892 roku wyjechał z Mathi do Polski. Zaczyna spełniać się przepowiednia młodzieńca z Przemyśla.

Wracał do Polski sam, ale z wielkim umiłowaniem idei ks. Jana Bosko. Wierzył, że przyjdą mu z pomocą inni. Już w pociągu wspomina prorocze słowa młodzieńca z Przemyśla i rośnie w nim nadzieja na założenie nowego zgromadzenia w Polsce.

## Miejsce Piastowe

Po przybyciu do Polski zatrzymał się kilka dni w Pruchniku, u swojej matki. 28 marca 1892 roku przybył już

do Miejsca Piastowego, wioski leżącej koło Krosna i liczącej wówczas około 800 dusz. Z Wioch przywiózł ze sobą brewiarz, skromną walizkę z bielizną i rękopisami oraz dwa cenne skarby: kolorowy obraz Maryi Wspomożenia Wiernych i portret św. Jan Bosko. Parafię objął 6 kwietnia 1892 roku. Zastał walącą się, starą plebanie i nowy kościół, który wymagał urządzenia wnętrza. „Najpierw zabiorę się do polepszenia stanu duchowego moich parafian - mówił - potem do kościoła, a na końcu do budynków plebańskich”. Kościół został konsekrowany 2 lipca 1892 roku. Wybudował nową, murowaną plebanie, stojącą do dziś.

Od samego początku przystąpił do walki z pijaństwem i karczmarzami, których było tu dwunastu. Gdy 25 sierpnia 1892 r. pożar zniszczył wiele zabudowań, proboszcz zorganizował pomoc; przy wsparciu finansowym biskupa żywił codziennie 170 osób.

## Początki zakładu wychowawczego

Ks. Markiewicz przystąpił do realizacji swoich planów. Nie zrażał się brakami materialnymi. Wnet przyjął pierwszego ubożego chłopca, Jędrka. Dopingowało go wskazanie Jezusa; „Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt. 18, 5). Przy końcu 1892 roku po podwórzu plebanii biegali już kilku chłopców. Razem mieszkali, modlili się, bawili, jedli te same potrawy przy jednym stole. Chłopcy kochali ks. Markiewicza i darzyli go zaufaniem. Ks. proboszcz wykupił dla nich od parafian starą plebanie, którą nazwano „Zakładem ks. Bosko w Miejscu”. Potem, w miarę potrzeb, odstąpił na ten cel także część nowej plebanii. Chłopcy otrzymali regulamin zakładów ks. Jana Bosko. Z Turynu przysłano ks. Markiewiczowi do pomocy kleryków. Teraz mógł on więcej czasu poświęcić na duchową formację młodzieży, nie zaniedbując pracy duszpasterskiej. Troszczył się, aby kwiat przyszłego zgromadzenia zakonnego dobrze uformować. Wpajał młodym cześć dla Matki Bożej i dla Najświętszego Sakramentu.

Chociaż brakowało odpowiednich pomieszczeń, powstawały załóżki warsztatów rzemieślniczych: krawiecki, szewski, koszykarski, stolarski, bednarski i inne. Jesienią otworzono pierwsze klasy gimnazjalne, które w 1895 roku miały już 25 uczniów, a liczba wszystkich chłopców przy plebanii przekroczyła 50-tkę. Pracowano w ogrodzie i na roli. Organizowano przedstawienia teatralne, wycieczki, przechadzki, gry na instrumentach. 8 grudnia 1894 roku. w kościele parafialnym, ks. Markiewicz ubrał w sutanny trzech pierwszych kandydatów do kapłaństwa. Wpłynęło to bardzo pozytywnie na młodzież zakładową i parafian.

## Budowa zakładu „na Górcie”

W 1897 roku rozpoczął budowę „na Górcie” nowego, drewnianego domu dla stu chłopców. Latem 1898 roku przystąpił do budowy trzypiętrowego, murowanego domu, zwanego domem „o stu oknach” lub „Białym Domem”, który już w listopadzie pokryto dachem. Z lewej strony domu ks. Markiewicz zostawił wolne miejsce, mówiąc, że „tam kiedyś powstanie kościół”. I rzeczywiście, kościół pod wezwaniem Królowej Polski i św. Michała Archaniola został tam wybudowany, a poświęcony - 3 maja 1935 roku.

## Figura Matki Bożej, Królowej Polski

W marcu 1896 roku przybyła do Miejsca Piastowego figura Matki Bożej, Królowej Polski, z Dzieciątkiem na ręku, wykonana w Krakowie. Ks. Markiewicz, zamawiając ją, postawił rzeźbiarzowi warunek: „Tutaj artyzm i umiejętności nie wystarczą! Pragnę, aby rzeźbiarz i czeladnicy *W wsianie laski*, gdyż ten posąg Matki Bożej wyjedna nam cuda, wiele cudów”. Rzeźbiarz razem z czeladnikiem przystąpili do spowiedzi i Komunii świętej.

Figura przypominała obraz Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, z głównego ołtarza bazyliki Salezjanów w Turynie. Ks. Markiewicz umieścił ją początkowo na plebanii, potem na korytarzu nowego, drewnianego domu „na Górcie”.

W nocy, 3 lipca 1904 roku, drewniany dom spłonął całkowicie w pożarze. Wszystkie dzieci uratowano. Ale jeszcze przed pożarem, opatrnościowo, ks. Markiewicz przeniósł figurę Matki Bożej do nowego domu, będącego w stanie surowym. Zaczęto prowizorycznie mieszkać w nowym, murowanym budynku.

Figura Matki Bożej odgrywała ważną rolę życiu zakładu. W wolnych chwilach biegły one do kaplicy i modliły się do Matki Bożej. A wieczorem, podczas modlitw, rozlegały się w kaplicy głosy: „Panie mój, Boże mój, pokłon Ci oddaję... Droga Matko, Panno Maryjo, spraw, abym zbawił duszę moją...”, itd.

Gdy ktoś przychodził do ks. Markiewicza z trudną sprawą do rozwiązania, wysyłał go najpierw do kaplicy, aby swe problemy złożył u stóp Matki Bożej i powiedział to Jej, bo „Ona tylko ma środki i radę na wszystkie nasze biedy i braki... My sami nic możemy. Ale gdy Ona wstawi się za nami do Jezusa, to nie zabraknie

nam niczego, jak nie zabrakło wina w Kanie Galilejskiej".

## Wizytator z Turynu

W 1897 roku, rozwijający się Zakład w Miejsu Piastowym odwiedził wizytator Salezjanów z Turynu. Stosował on zarządzenia według włoskich obyczajów, nie orientując się w sytuacji Polski, ubogiej i będącej pod zaborami. Wizytator nie był przychylny rozbudowie zakładu, którego poziom życia był uboższy od poziomu życia zakładów włoskich. Zarządzenia wizytatora groziły jego likwidacją. Zabolalo to mocno ks. Markiewicza, gdyż idea przeszczepienia dzieła ks. Jana Bosko do Polski napotykała na poważne trudności. Ks. Markiewicz nie mógł, w „galicyjskiej nędzy”, utrzymywać młodzieży na poziomie życia wyższym niż okolicznych mieszkańców. Chcąc ratować swoje dzieło, odłącza się od Salezjanów i postanawia założyć nowe zgromadzenie, poświęcone wychowaniu ubogiej młodzieży, oparte na pierwotnej regule ks. Bosko. Prośbę taką złożył do biskupa przemyskiego i do Watykanu. Dnia 19 grudnia 1897 roku został skreślony z listy członków zakonu Salezjanów. Nazwę „Zakład ks. Bosko” zmienił na „Zakład Wychowawczy w Miejsu Piastowym”. Stał się w owym czasie pionierem wychowania ubogich i opuszczonych dzieci i młodzieży na wsi.

## Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”

Ks. Markiewicz wraz z zakładem przeszedł pod jurysdykcję biskupa przemyskiego. W tych chwilach trudnych doświadczeń zachęcał kandydatów do kontynuowania dzieła i do wytrwania: „Trwajcie w miłości i pracy dla biednych i opuszczonych dzieci, a prędzej czy później uzna was Kościół święty, uznają waszą pracę ludzie dobrej woli i popierają was będą”.

W tej sytuacji zakłada świeckie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca” - mające na celu wychowanie ubogiej młodzieży - którego Statut oparł na regule ks. Jana Bosko i na ówczesnych przepisach państwowych. Stał się zatwierdzony przez namiestnika we Lwowie, 14 kwietnia 1898 roku. Na Przełożonego Towarzystwa wybrano ks. Markiewicza. Był to załazek przyszłego zgromadzenia zakonnego. Oczekiwano na kościelne zatwierdzenie zgromadzenia, które długo nie następowało, co opóźniało i utrudniało rozwój dzieła. Ks. Markiewicz cierpliwie znosił tę próbę, poddając się woli Bożej, posłuszny biskupowi. W tym czasie przygotowywał kadrę wychowawczą. Jesienią 1900 roku wysłał czterech kleryków na studia do Rzymu. Około 30 aspirantów w kraju czekało na aprobatę dla zgromadzenia.

W nowych pomieszczeniach warsztatowych chłopcy uczyli się zawodów i pracy. Ks. Markiewicz mówił: „Kochajmy się w pracy... Próżniactwo jest początkiem wszelkiego upadku materialnego i moralnego. Pracowitość podnosi rodziny i narody... Niezatrudnione ręce dziecka stają się narzędziem zbrodni”. Gdy jeden z kleryków kiedyś skarżył się, że nie może sobie poradzić z trudnym chłopakiem, dopiero co przyjętym do zakładu, ks. Markiewicz dał mu taką radę: „Uzbieraj malin i poczęstuj go; ten środek rzadko kiedy zawodzi. Nasi chłopcy - mówi! - zwłaszcza sieroty, potrzebują serca. Gdy ich sobie pozyskacie prawdziwie nadprzyrodzoną miłością, praca wychowawcza pójdzie wam jak z piątką”.

## Czasopismo „Powściągliwość i Praca”

W lipcu 1898 roku ks. Markiewicz wydał pierwszy numer miesięcznika „Powściągliwość i Praca” z wizerunkiem patrona Salezjanów, św. Franciszka Salezego, na okładce.

W pierwszych numerach zaznajamia czytelników z istnieniem, celem i potrzebami zakładu wychowawczego w Miejsu Piastowym. Uwrażliwiał na jego łamach sumienia rodaków na problem biednych i opuszczonych dzieci, walczył z pijaństwem i lenistwem, grami hazardowymi, krytykował życie nad stan, marnowanie sił, zdrowia i czasu. W całej jego działalności duszpasterskiej, wychowawczej i pisarskiej dominuje troska o trzeźwość młodzieży i narodu. Pijaństwo było głównym powodem nędzy w Galicji XIX i pierwszej połowy XX wieku. Jeden karczmarz przypadał na 347 osób. Dwory za pracę płaciły chłopom wódką. Ks. Markiewicz nazywał alkoholizm „raną śmiertelną” na ciele Polski, „zarazą społeczną”, przynoszącą szkodę jednostce i narodowi; sprowadzającą tragedie rodzinne, różne choroby, rozluźnienie obyczajów; doprowadzającą ludzi do nędzy, do utraty dóbr materialnych i ziemi. Dlatego trzeźwość stawiał jako warunek podniesienia dobrobytu i moralności ludzi.

## Trudności z biskupem

Po odłączeniu się od Salezjanów ks. Markiewicz przeżywa kolejną próbę. Biskup przemyski, Józef

Sebastian Pelczar, proponuje mu powrót do Salezjanów, a pod koniec października 1901 roku, na konsystorzu, podejmuje decyzję o rozwiązaniu zgromadzenia. Poleca nie nazywać się zgromadzeniem kościelnym i nakazuje, aby klerycy zdjęli suknie zakonne i rozeszli się do innych zgromadzeń. Ks. Markiewicz wypełni! wolę biskupa. Wychowankowie po zdjęciu sutann pozostali przy nim, co podniosło go na duchu i obudziło w nim nowy zapal. Działali oni jako członkowie świeccy Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, Biskup Pelczar wspierał ubogie dzieci w Miejsu Piastowym, przysyłał nawet ofiary na potrzeby zakładu. Na wiosnę 1902 roku poświęcił nowy, ukończony dom zakładowy - ale o zatwierdzeniu zgromadzenia nie było mowy.

W lipcu 1902 roku ks. Markiewicz ponownie napisał prośbę do biskupa o zatwierdzenie dwóch zgromadzeń, męskiego i żeńskiego, pod nazwą „Zgromadzenia św. Michała Archanioła”<sup>7</sup>. Czekał cierpliwie na odpowiedź. Przyszła ona 14 listopada 1902 roku i zawierała zakaz organizowania zgromadzenia żeńskiego oraz polecała, aby zakład był *przeważnie diecezjalny*. Tytułem próby biskup zezwolił na utworzenie męskiego zgromadzenia, pod warunkiem wypełniania jego rozporządzeń. Narzucone przez biskupa władze Towarzystwa i różne rozporządzenia wiązały ręce ks. Markiewiczowi. Nadal żądano, aby ks. Markiewicz połączył się z Salezjanami. Gdy tego odmówił i zrezygnował ze stanowiska rektora Towarzystwa, biskup wycofał próbny dekret erekcyjny, zakazał prywatnych studiów gimnazjalnych i teologicznych oraz odbierania ślubów. Część kleryków rozjechała się po świecie. Ks. Markiewicz pozostał sam w parafii i bez księży w zakładzie. Ale mógł wydawać miesięcznik i prowadzić zakład męski, szkołę elementarną i zawodową.

### Dlaczego się nie rozumieli?

Biskup Józef Sebastian Pelczar i ks. Bronisław Markiewicz to dwaj mężowie, którzy służyli gorliwie Bogu i Kościołowi, ale inaczej rozumieli swoją epokę. Jeden realizuje swoje powołanie jako biskup; drugi opuszcza katedrę profesorską i wstępuje do zakonu, aby stać się ojcem i wychowawcą ubogiej i opuszczonej młodzieży. Jeden - ani na krok nie ustępował, ilekroć chodziło o zachowanie prawa, czy naruszenie istniejących różnic klasowych i porządku społecznego. Drugi - wybiegający w przyszłość - miał przed oczyma wizję zbliżających się przewrotów społecznych i widział konieczność zmian.

Mieli też dwie różne koncepcje posłuszeństwa. Biskup uważał, że gdy przełożony mówi do podwładnego, to Bóg mówi przez niego, i podwładny ma go słuchać bez dyskusji, a nawet bez dialogu. Powstał trudny układ między biskupem, jurysdykcyjnie odpowiedzialnym za pasterzowanie w swej diecezji, a kapłanem charyzmatykiem, który w sumieniu czuł się powołany do tworzenia dzieła, jakie wyrastało ponad literę prawa i obowiązku. Charyzmatycy w Kościele (św. Franciszek z Asyżu, św. Jan Bosko) musieli zawsze przekraczać poprzeczkę, jaką w Kościele hierarchicznym ustanawiało prawo kanoniczne. Duch Święty przez łaskę charyzmatyczną, której komuś udziela, żąda od niego więcej, aniżeli tylko wykonywania litery prawa. Charyzmatyk szuka dobra większego niż dobro zwyczajne, ujęte w przepisy prawne. Ks. Markiewicz słuchał biskupa w sposób czynny i odpowiedzialny, a wolę Bożą odczytywał przede wszystkim we własnym sumieniu. Gdyby wypełnił tylko to, do czego był zobowiązany według prawa kanonicznego i poleceń swego biskupa, byłby może nawet świętym chrześcijańskim i kapłanem, ale nie byłby charyzmatykiem; czyniłby dobro, ale ograniczone, a on chciał czynić dobro jak największe (por. C. Niezgoda. OFMConv. *Wierny posłannictwu*, Kraków 1998, ss. 165-169).

Biskup Józef Sebastian Pelczar 2 czerwca 1991 roku, został beatyfikowany, a 18 maja 2003 roku - kanonizowany przez Jana Pawła II.

### Pragnienie Soboru Watykańskiego II

Ks. Markiewicz pragnął większego zaangażowania się Kościoła na rzecz ubogich. Sobór Watykański I (1869-1870) przygotował tylko dekret w tej sprawie, bo został przerwany z powodu zajęcia Rzymu przez wojska włoskie (1870 r.). Dlatego w 1905 roku ks. Markiewicz pisał: „Prośmy Boga, aby Sobór Watykański, przerwany za Piusa IX, znowu się zebrał i sprawy ubogich na duszy i na ciele tak urządził, iżby powstał rychło okres w historii najświetniejszy: iżby był jeden pasterz i jedna owczarnia, a braterstwo ludów na całej kuli ziemskiej”. Sobór Watykański II (1962-1965) zdecydowanie opowiedział się za pracą na rzecz ubogich.

### Widmo przewrotu społecznego i rola zakładów wychowawczych ks.

#### Bronisława Markiewicza

Echa rewolucji 1905 roku w Rosji przenosiły się do krajów sąsiednich. Ruchy socjalistyczne w latach 1905 - 1906 objęły także okolice Krosna. Lud zaczął nieprzychylnie odnosić się do Kościoła i duchowieństwa.

Dzieło ks. Markiewicza zwróciło uwagę, że trzeba zająć się wychowaniem dzieci i młodzieży opuszczonej. Zakłady w Miejsu Piastowym zdobywały coraz większe uznanie. Wiele ich dotychczasowych przeciwników zmieniło zdanie. Więcej też napływało ofiar na zakład. Coraz szersze kręgi społeczne widziały w naszym kraju potrzebę takich zakładów, które przygotowywały młodzież do zawodu, a przez to zapobiegały rozruchom społecznym.

W 1907 roku ks. Markiewicz pisał: „Zakłady nasze rozszerzą się po całym świecie. Jesteśmy nie tylko dla Polski, ale dla całej kuli ziemskiej...”. A w 1898 roku upominał: „Miłosierdzie chrześcijańskie jest jedynym środkiem mogącym zażegnać burzę. Tysiące ubogich pała nienawiścią przeciw wyższym warstwom społecznym. Jesteśmy w przededniu burzy społecznej, która gotowa w ciągu kilku tygodni zamienić w gruzy świetne zabytki wieków i cofnąć ludzkość w czasy barbarzyńskie. Jak temu zaradzić? Nagiego przyodziać. Opuszczonego w dom przyjąć... Jeśli nie do własnego domu, to dajmy przynajmniej pieniądze na zakłady, poświęcone wychowaniu ubogich i opuszczonych dzieci...”.

Brak kapłanów i zatwierdzenia zgromadzenia uniemożliwiał ks. Markiewiczowi dalszy rozwój zakładów. Mimo kłopotów był zawsze pogodny i uśmiechnięty. W chwilach trudnych doświadczeń nikt nie widział go smutnym. Każdy, kto przychodził do niego, wiedział, że zastanie Kogoś dobrego, serdecznego, prawdziwego ojca. Dlatego dzieci i młodzież lgnęły zawsze do niego.

### Nowy gmach szkoły zawodowej

W 1907 roku rozpoczął budowę szkoły zawodowej, do której w 1909 r. przeniesiono warsztaty, urządzono też młyn, który służył także okolicznej ludności. Ponadto funkcjonowała obszerna ślusarnia, kuźnia, stolarnia, koszykarnia, warsztat szewski, krawiecki, a przede wszystkim warsztat wyrobów skórzanых i introligatornia - co sprawiało, że życie wrzało od rana do wieczora. Wyroby uczniów cieszyły się uznaniem i zdobywały nagrody na konkursach i wystawach. Dzieci i młodzież nie płaciły za pobyt w zakładzie. Utrzymywały się z ofiar dobroczyńców i własnej pracy.

### System wychowawczy

#### ks. Bronisława Markiewicza

Jego system wychowawczy obejmował rozwój fizyczny, intelektualny i religijny dziecka. Opierał się on na zasadzie powściągliwości i pracy. Pisał: „W naszych zakładach uwypatnia się szczególnie te dwie zasady, iż pierwszym obowiązkiem każdego chrześcijanina jest zaparcie się samego siebie, a drugim - praca. Gdy te dwa pojęcia przejdą w krew i w przekonanie większości ludu, inne czynniki życia społecznego z łatwością będą uznane, tj. Bóg, rodzina, ojczyzna, własność, itd. Albowiem przeciw tym dwóm czynnikom zepsuta natura nasza najbardziej powstaje i im się sprzeciwia”.

Powściągliwość - to najtrudniejsza cnota, przez którą człowiek ma zapanować nad swymi popędami, namiętnościami i złymi skłonnościami. „Umiarkowanie i uporządkowane życie wzmacniają ciało i ducha i czynią nas odpornymi na wszelkie niebezpieczeństwa” - pisał. W praktyce - powściągliwość to oszczędność, umiarkowane korzystanie z dóbr materialnych, poprzestawanie na małym, walka z nałogami (pijaństwem, paleniem papierosów, grami hazardowymi), rezygnacja z pogoni za pieniędzmi, władzą i zaszczytami. „Powściągliwość chrześcijańska jest jednym z głównych filarów, na których spoczywa bodowa szczęścia doczesnego i wiekuistego ludzi (...), to najpewniejsze fundusze”. „Miliony wydawane na napoje alkoholowe, na tytoń, na loterie i inne jeszcze zbytki mogą pokryć aż nadto wszystkie wydatki konieczne dla ubogich i jeszcze w dodatku przejdziemy do majątku, do zdrowia i do szczęścia społecznego”. „Powściągliwość i praca pojęta w duchu Kościoła rozwiąże kwestię społeczną nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Które społeczeństwo więcej postąpi w zastosowaniu tego świętego hasła, to będzie szczęśliwsze”.

**Praca** - to druga podstawowa zasada wychowania, która „nie tylko utrzymuje nasze życie, ale jeszcze nas doskonali i rozwija”. Ks. Markiewicz łączył pracę nierozdzielnie z powściągliwością i uważał je za dwa filary życia społecznego. Praca „przyczynia się do rozwoju władz, zdolności cielesnych i umysłowych, ona jest najodpowiedniejszym środkiem utrzymania, uczy poczucia godności własnej, daje niezawisłość; jest podstawą życia społecznego i oświaty prawdziwej, ona wzmacnia i hartuje siły człowieka, ona jest źródłem zdrowia i potęgi narodów”. Wyróżniał pracę fizyczną, umysłową i duchową. Kładł nacisk na pracę fizyczną, bo ta najbardziej była wówczas pogardzana, co powodowało bezrobocie i zubożenie rodzin i kraju. Wysoko cenił pracę na roli (rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo, leśnictwo, pszczelarstwo, hodowla), bo ona daje najpewniejsze źródło utrzymania ubogiej ludności. W owym czasie 85% ludności Galicji żyło z rolnictwa.

O wychowaniu do powściągliwości i pracy pisał Leon XIII w encyklice *Graves de comuni* (1901 r.). Mówiąc o pomocy dla warstw pracujących, zachęcał do zakładania „trwałych instytucji” i do „kształcenia w rzemieślnikach i robotnikach zmysłu oszczędności i zapobiegliwości w tym celu, aby w ciągu życia przynajmniej częściowo o siebie samych się troszczyli”.

Ks. Markiewicz zdawał sobie sprawę, że przez wychowanie do powściągliwości i pracy nie tylko umożliwia dzieciom i młodzieży zdrowy rozwój moralny osobowości, lecz także toruje im drogę do sukcesu gospodarczego w zacofanym kraju.

**Formacja religijna** - na niej ks. Markiewicz opierał system wychowawczy. Już jako duszpasterz przekonał się, że z nieznajomości zasad wiary rodzi się przestępczość i zapelniają się więzienia. Pisał: „Masy ubogich, nie wychowanych w wierze świętej, przy nadarzonej sposobności w kilku dniach dadzą się popchnąć garstce wichrzycieli bezbożnych do gwałtów i bezprawii najohydniejszych”. „Kwestia moralna nie zamyka się swym wpływem w ciasnych ramach domowego ogniska, lecz jest kwestią wzrostu i upadku narodów. Szkoła bezwyznaniowa - wychowanie bez religii - sprowadza upadek moralny, pogaństwo. Pomyślność społeczeństwa zależy od moralności i oświaty ludu, a moralność i oświata - od religii” „Trzeba pamiętać - mówił - że dzieci są nadzieją społeczeństwa. Jakie sobie wychowamy dzieci, takie będziemy mieli społeczeństwo w niedalekiej przyszłości... Dobrze wychowane dziecko - to skarb narodu” - „Tysiące zaaresztowanej młodzieży w kraju naszym świadczy, że nasze społeczeństwo nie zadbało w sprawie wychowania dzieci opuszczonych”.

### „Powściągliwość i praca”:

#### program społeczno-gospodarczego rozwoju

Zakład w Miejscu Piastowym utrzymywał się z ofiar i pracy wychowanków. Wszyscy żyli na wzór okolicznych mieszkańców. Dla ks. Markiewicza było rzeczą jasną, że dzieci, które już żyły w nędzy, po opuszczeniu zakładu, w wieku dojrzałym, znowu wrócą do trudnych warunków życia, związanych ze słabym rozwojem gospodarczym kraju; dlatego nie można im w zakładzie wychowawczym dawać utrzymania takiego, jakie mają ludzie zamożni, ale trzeba sposób żywienia zakładowego przystosować do przyjętego wśród okolicznej ludności trybu życia. W przeciwnym razie zakład wychowawczy przyzwyczajałby młodzież do konsumpcji ponad stan.

Markiewicz nawoływał do oszczędności nie tylko ze względu na sytuację finansową swoich zakładów, lecz przede wszystkim - na potrzeby rozwoju gospodarczego kraju. Wychowanie do oszczędności uważał za decydujący czynnik samodzielnego rozwoju społeczno-gospodarczego słabo rozwiniętego kraju. Stąd wyrzeczenie się tytoniu, alkoholu, luksusu... Dlatego odrzucił zarządzenie wizytatora salezjańskiego, by jadłospis w zakładzie dostosować do poziomu życia ludności średnio zamożnej.

Sprawa na pozór błaha, ale w praktyce wychowawczej ma decydujące znaczenie w regionie gospodarczo i społecznie zacofanym. Gdyby tu uczyniono ustępstwo, zakłady te zamieniłyby się w wyspy życia dostatniego

- sztucznie podtrzymywane dotacjami, młodzież zaś wyprowadzona z bezdomności i nędzy, przyzwyczajana byłaby w zakładach wychowawczych do życia - jak na te warunki - luksusowego. Po opuszczeniu zaś zakładu i podjęciu życia na własny rachunek, młodzi ludzie mogliby w swym zacofanym regionie utrzymać taką wysoką konsumpcję jedynie za cenę rezygnacji z nakładów inwestycyjnych dla rozbudowy własnych warsztatów wytwórczych. Tym samym zakłady te przestałyby być czynnikiem samodzielnego rozwoju oddolnego w zacofanym kraju (por. Ks. Jan Sieg SJ, *Powściągliwość, umiarkowanie i praca a rozwój ludów*, Michalineum 1981, ss. 93-94).

### Walka o reformy społeczne i o przyszłość Polski

Brakowało szkół zawodowych i handlowych. Całkowicie zaniedbane było kształcenie dzieci wiejskich. Większość przedstawicieli szlachty i klasy konserwatywnej w Parlamencie galicyjskim uniemożliwiała wprowadzenie programu powszechnego nauczania na wsi. Duchowieństwo - zależne od wiejskich panów - przymykało oczy na problemy wsi. Tzw. „system józefiński” ograniczał wolność działania hierarchii kościelnej na rzecz uciśnionego ludu.

Gdy biskup Wojtarowicz z Tarnowa wstawił się za uciskany ludem, rząd austriacki w 1850 roku „wymógł” w Rzymie jego dymisję. W krajach monarchii austro-węgierskiej słabym echem odbiła się rewolucyjna encyklika Leona XIII, *Rerum Novarum*, dotycząca spraw społecznych. Jej nauczanie mogło być wykorzystane

dopiero w Polsce niepodległej. Mimo takiej sytuacji, dzięki odwadze niektórych duchownych, jak ks. Markiewicz, powstawały szkoły czy zakłady wychowawcze, choć i jego „nachodziły” władze z Krosna, gdy organizował na plebanii zakład wychowawczy i początki zgromadzenia zakonnego.

Domagał się on od rządzących naprawiania i budowania życia społecznego w duchu Chrystusa. Pisał: „... przyświecać zgodą i miłością braterską, wprowadzić do prawodawstwa na wszystkich polach zasady szczerze katolickie, a osobliwie w szkołach, tępić pijaństwo i zwyczaje pijackie, zająć się ludem ubogim, a osobliwie młodzieżą opuszczoną i zaniedbaną”.

Szkoły powinny być ukierunkowane nie tylko na przekazywanie wiedzy, ale także na praktykę i użyteczność w życiu oraz na kształcenie charakteru młodych ludzi. Szkoły, zwłaszcza średnie, należy oprzeć „nie na bezmyślnym systemie filozoficznym (...). ale na rozumnej potrzebie życiowej”. „Jeśli Polska ma prawdziwie powstać z martwych, musi zacząć od zmiany systemu szkolnego i wychowania”. „Jeśli nam tedy chodzi (...) o podniesienie rolnictwa, przemysłu, handlu, dobrobytu narodowego i uratowanie nas od wywłaszczenia przez obcych, a przede wszystkim o podniesienie moralności prawdziwej, zaprowadźmy w szkołach niższych i średnich warsztaty, a wyrzucmy z nich języki starożytne...”. „U nas - z powodu braku fabryk i zarobku - daleko więcej ludności żyje w ubóstwie albo w stanie granicznym z nędzą”.

Wobec niszczenia polskości przez zaborców ks. Markiewicz bronił tożsamości narodu, pisząc: „Każda narodowość ma prawo do zachowania swoich odrębnych właściwości”. A w 1901 roku pisał: „Jest pięć dźwigni, które stanowią o życiu i potęgze narodów, to jest: wiara, urządzenia społeczne, literatura, historia i byt polityczny”.

Żądał sprawiedliwości i naprawienia krzywd społecznych względem ubogich. W 1899 roku pisał: „Naruszyć sprawiedliwość, to to samo, co obrazić pokój”. Jakże te słowa współbrzmiały z nauczaniem o pokoju i o sprawiedliwości - ostatnich, posoborowych papieży.

## Apostoł pokoju

Ks. Markiewicz był wrogiem walki zbrojnej. Propagował „bój bezkrwawy”. Gdy w styczniu 1863 roku wielu jego kolegów gimnazjalnych przyłączało się do powstańców, jego powstrzymała zbliżająca się matura i brak przekonania w powodzenie powstania. W 1908 roku, pisał: „Nie spiski (...), nie demonstracje, nie wojska milionowe (...) postawią Polskę na nogi, ale wychowanie i szkoły urządzone na zasadach Bożych”, a w 1910 roku pisał jeszcze: „(...) krzyki i demonstracje nie tylko nic nam nie pomagają, ale owszem, szkodzą. Miłość prawdziwa ojczyzny zasadza się głównie na codziennej, cichej pracy zawodowej i na gorliwym umoralnianiu ludu”; a więc „praca od podstaw” i „praca organiczna”. W artykule „Groza przyszłej wojny” (1903 r.) potępiał ogromne wydatki, jakie państwa w świecie ponosiły na zbrojenia i zwiększenie ilości wojska.

## Św. Michał Archanioł patronem zgromadzenia zakonnego

W 1909 roku, na okładce miesięcznika „Powściągliwość i Praca” - w miejsce św. Franciszka Salezego - pojawił się wizerunek św. Michała Archanioła z jego hasłem: „Któż jak Bóg!”. Św. Michał Archanioł zostanie też patronem „Towarzystwa Powściągliwość i Praca” i przyszłego zgromadzenia zakonnego. Ks. Markiewicz wybrał na patrona św. Michała Archanioła, ponieważ jemu „w XX wieku przypadnie szczególna obrona Kościoła” i on będzie chronił przed zgorszeniem i złem dzieci i młodzież w jego zakładach wychowawczych. Postać św. Michała Archanioła była bardzo ważna pod koniec XIX wieku. Wobec ataków masonerii na Kościół, Leon XIII w 1884 roku zarządził, aby po każdej „cichej” Mszy Św. w całym Kościele była odmawiana, ułożona przez niego, specjalna modlitwa do św. Michała Archanioła (zniesiona po Soborze Watykańskim II).

## Powstanie drukarni w Miejscu Piastowym

W 1910 roku ks. Markiewicz zorganizował drukarnię, w której w listopadzie został wydrukowany 149-ty numer miesięcznika „Powściągliwość i Praca”, a pierwszy - z własnej drukarni. Pisał: „Prasa katolicka musi posiadać swoje drukarnie i swoich drukarzy. Inaczej będzie zdana na łaskę i niełaskę wrogów Kościoła”. Młodzież mogła się uczyć teraz jeszcze zawodu drukarskiego.

Mieszkańcy Miejsca Piastowego pilnie obserwowali wszystko, co się działo w zakładzie. Po urządzeniu drukarni pewien dowcipniś na wsi powiedział: „Teraz w zakładzie mają już wszystko, brakuje im tylko maszyny do robienia pieniędzy”. Na to jeden z gospodarzy odpowiedział: „Dopóki żyje ks. Markiewicz, nie trzeba im

takiej maszyny. Jego modlitwa więcej może, niż maszyna do robienia pieniędzy. Przez 18 lat patrzę na to, co się tutaj dzieje, i nie mogę tego inaczej nazwać, jak cudowną Opatrznością Bożą”.

Cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef I, z okazji 50-lecia wstąpienia na tron, przysłał ks. Markiewiczowi krzyż zasługi w dowód uznania za jego pracę na polu wychowawczym i społecznym.

### „Wy teraz poprowadzicie dzieło Boże...”

Pośród licznych prac, kłopotów i trudności, życie ks. Markiewicza zbliżało się do kresu. Pod koniec 1911 r. pogorszył się stan jego zdrowia. Chorobę znosił mężnie i cierpliwie. Nie mógł już odprawiać Mszy św. Najbliższym zapowiedział swoje odejście: „Chwile to moje ostatnie... odchodzę, a wy zostaniecie i poprowadzicie dalej dzieło, które nie jest moje, lecz Boże... Miłujcie się nawzajem i ukochajcie to dzieło święte z całej duszy... czekają was ciężkie próby i dużo cierpienia, lecz i pomocy Bożej nigdy wam nie zabraknie, dopóki wiernie strzec będziecie ustaw naszych, a także zasad i wskazań, które wam zostawiłem”. Zmarł 29 stycznia 1912 roku.

Za jego życia opuściło zakłady blisko 2 tysiące młodych ludzi z wyuczonym zawodem, przygotowanych do życia.

Historia przyznała rację dziełu ks. Markiewicza. Arcybiskup lwowski, błogosławiony Józef Bilczewski, kilka lat po jego śmierci powiedział: „Myśmy ks. Markiewicza nie rozumieli”.

### Zgromadzenie Sióstr św. Michała Archanioła - michalitek

Dziewczęta zgłaszały się do ks. Markiewicza od samego początku. Zajmowały się gospodarstwem domowym, praniem bielizny i innymi posługami domowymi. Opiekowały się młodszymi dziewczynami, odwiedzały chorych w parafii. Zaczęto je nazywać - siostrami. Gdy chłopcy przenieśli się do nowego domu, „na Górze”, one zamieszkały w starej plebanii. Ks. Markiewicz widział w nich przyszłe zakonnice. Jedną z pierwszych była Anna Kaworek (1872-1936), współzałożycielka sióstr michalitek. Przybyła do Miejsca Piastowego w 1894 roku, mając 22 lata. W 1897 roku składa (wraz z innymi dziewczętami) śluby prywatne na ręce ks. Markiewicza. Michalitki chodziły w ciemnych sukniach; Anna Kaworek została ich przełożoną. Pracowały dla zakładu chłopców, ale myślały już o zorganizowaniu zakładu dla dziewcząt.

W 1902 roku ks. Markiewicz napisał podanie do biskupa Pelczara o zatwierdzenie męskiego i żeńskiego zgromadzenia. W odpowiedzi siostry otrzymały nakaz opuszczenia zakładu, gdyż biskup nie widział potrzeby powstania nowego zgromadzenia żeńskiego. Pozostają więc jako służące w zakładach ks. Markiewicza; udają się też do innych zakładów. Prowadzą ochronkę dla dzieci, uczą koronkarstwa, krawiectwa, wyrobu guzików. Anna Kaworek rozpoczęła budowę nowego domu dla sióstr. W 1923 roku siostry zakładają na prawie państwowym „Stowarzyszenie Niewiast im. Ks. Markiewicza”. W 1924 roku umiera biskup Pelczar, a w 1927 roku siostry zamieszkują już w nowym domu.

Nowy biskup przemyski, Anatol Nowak, 21 sierpnia 1928 roku zatwierdził zgromadzenie sióstr michalitek. Anna Kaworek została przełożoną generalną. 12 czerwca 1958 r. siostry otrzymały dekret pochwalny z Watykanu, stając się zgromadzeniem na prawie papieskim. Dziś pracują w kraju i za granicą. W grudniu 1993 roku, w Przemyślu, został otwarty proces beatyfikacyjny sługi Bożej siostry Anny Kaworek, a w 1997 roku przeniesiono go do Rzymu.

### Zgromadzenie Księży św. Michała Archanioła - michalitów

Zgromadzenie księży michalitów zostało zatwierdzone 29 września 1921 roku, przez biskupa krakowskiego księcia Adama Stefana Sapiechę. W 1966 roku otrzymało dekret pochwalny od Stolicy Apostolskiej, stając się zgromadzeniem na prawie papieskim. Dziś zgromadzenie posiada placówki w kraju i za granicą. Prowadzi parafie, szkoły, domy dziecka, oratoria, działalność wydawniczą. Realizuje pragnienie swojego Założyciela: „Chciałbym zebrać miliony dzieci opuszczonych ze wszystkich narodów i za darmo je żywić, ubierać na duszy i na ciele”.

Zgromadzenie jest kustoszem najstarszego sanktuarium św. Michała Archanioła na Monte Sant'Angelo w masywie górskim Gargano, we Włoszech, skąd anielski Patron ze swoim hasłem „Któż jak Bóg!” broni Kościoła i czuwa nad dziełem ks. Bronisława Markiewicza.

### Proces beatyfikacyjny sługi Bożego ks. Bronisława Markiewicza

W latach 1958-1963 odbywał się w kurii biskupiej w Przemyślu proces beatyfikacyjny. 27 kwietnia

1963 roku został zamknięty i 9 maja 1963 roku dokumenty przesłano do Watykanu. 2 lipca 1994 roku, w obecności Jana Pawła II, odczytano dekret o heroiczności cnót sługi Bożego ks. Bronisława Markiewicza. W 2004 roku watykańskie komisje: lekarzy, teologów i kardynałów zatwierdziły cud, przypisywany jego wstawiennictwu.

Uroczystość beatyfikacji została wyznaczona na 24 kwietnia 2005 roku w Rzymie.

## List Jana Pawła II na Jubileusz 75-lecia Zgromadzenia Św. Michała Archanioła

„Wracam myślą do początków waszego zgromadzenia, do Sługi Bożego Księdza Bronisława Markiewicza. Kapłan ten, przepełniony miłością Boga i człowieka, poświęcił swe życie zapomnianym i odepchniętym sierotom, biednym dzieciom oraz opuszczonej i zaniedbanej moralnie młodzieży. Swoim córkom i synom duchowym dał wzór żywej wiary i nadziei, umiłowania modlitwy i przykład bezinteresownej troski o zbawienie dusz ludzkich.

W ciągu tych siedemdziesięciu pięciu lat istnienia, Zgromadzenie św. Michała Archanioła rozwijało się dynamicznie w wierności swemu charyzmatowi i woli Założyciela. W czasie panowania systemu komunistycznego w Polsce. Zgromadzenie nie mogło w pełni realizować postawionych sobie zadań, starało się jednak włączyć ofiarnie i czynnie w pracę apostolską i pomimo trudności umacniało się duchowo i liczebnie. Radością napawa fakt, że w ostatnich latach podjęliście na nowo dzieło wychowawcze we własnych domach dziecka i oratoriach. Pragnę wyrazić tu moje uznanie i wdzięczność dla kapłanów i braci, którzy w Polsce i w różnych krajach świata z wielkim osobistym oddaniem i poświęceniem kontynuują dzieło rozpoczęte przez Założyciela, wychowują dzieci i młodzież w duchu „powściągliwości i pracy”, hasła, które jest programem życia Waszej Wspólnoty i podstawą apostolskiego działania. O Waszym zaangażowaniu duszpasterskim mogłem przekonać się osobiście podczas mojej posługi Kościołowi Krakowskiemu. Wspominam także uroczystości związane z pięćdziesięcioleciem zatwierdzenia Waszego Zgromadzenia, w których dane mi było uczestniczyć w Miejscu Piastowym w dniu 10 października 1972 r., wraz ze Sługą Bożym Księdzem Kardynałem Stefanem Wyszyńskim”.

Watykan, 14 IX 1996 r.

\* \* \*

25 lat później, 10 czerwca 1997 roku, Ojciec Święty Jan Paweł II, przy okazji swej wizyty apostolskiej na ziemi przemyskiej, odwiedził Miejsce Piastowe - kolebkę zakładów wychowawczych i zgromadzeń zakonnych św. Michała Archanioła.